

21. Kurs * Jeszcze o mokrej

Autor: Jacek Jóźwiak

Poproszono mnie o konkretną radę na konkretną wodę. Koledzy wybierali się po raz pierwszy na drawieńskie lipienie, akurat była późna jesień, stąd kolejne konkrety o mokrej muszce.

Każdy muszkarz stara się zaprezentować swoją muchę na jak najdłuższej drodze. Można wydłużyć drogę spławiania poprzez podanie sznura skosem pod prąd rzeki, ale wówczas nie opuszcza się kija równolegle do wody, aby nie pozwolić nurtowi za bardzo oddziaływać na sznur. Kij trzyma się niemal na sztorc - ale podobnie jak w technice omawianej w poprzedniej lekcji - pozostawia się wyraźny zwis. Sznur, spływając, powinien jednak być możliwie wyprostowany. Rzecz jasna nie jak drut - pod wpływem wody ukształtuje się łuk, który w zależności od okoliczności będzie można nadrzucić, zaś w ostatniej fazie, kiedy mucha będzie spływać w poprzek prądu, łuk ten w naturalny sposób będzie się prostował.

Jeśli wędkarz zdecyduje się na drugi wariant, zaistnieje potrzeba wybierania luzu w czasie, gdy mucha będzie spływać w kierunku wędkarza i wypuszczania zebranego sznura, kiedy będzie od niego odpływać.

Na moment odejdę teraz od technicznych kwestii - na ogół ryba, kiedy zainteresuje się spływającą muszką, opuszcza swoje stanowisko i pozwala się nieść wodzie przez jakiś czas - zwrócona głową pod prąd, ogląda muszkę i ustawia się wygodnie do jej połknięcia. Takie spłynięcia są bardzo krótkie w chwilach, kiedy zestaw porusza się naturalnie, wydłużają się wówczas, gdy muszkę ciągnie w poprzek nurtu. Każde bowiem nienaturalne zachowanie się wabika powoduje zwiększoną podejrzliwość ryby, na którą się poluje. Jednak instynkty bywają najsilniejsze - kiedy więc mucha prezentowana jest z jednoczesnym spływaniem w bok, opuszczenie topu wędki i jego podniesienie powoduje jej dodatkowo wabiące zachowania, które mogą lipienia czy klenia sprowokować do natychmiastowego ataku.

Ja sam staram się w momencie, gdy już doprowadzę muszkę do krańca jej drogi, zatrzymać ją dość raptownie i pomaleńku ściągnąć 10-15 cm pod prąd. Zdarza się, że właśnie wówczas następuje wyraźne branie. Ryba na ogół w tej fazie zacina się sama.

Na listopadową Drawę doradziłbym zestaw dwumuszkowy, w którym na kierunku założyłbym większą muszkę imitującą podnoszącą się larwę - z dość obfitą żeńską szczecinką, zaś na skoczku małą, burą muszkę ze skrzydełkami mającą naśladować utopionego owada. Taki układ much na zestawie pozwoli na świadome operowanie skoczkiem, aż do wyjścia na powierzchnię - większa mucha prostować będzie przypon i delikatne przytrzymanie powodować będzie interesujące zachowanie skoczka.

I dwie rady na koniec - nie należy wykonywać dalekich rzutów. Od odległości bardziej istotne jest pełne panowanie nad zestawem od chwili zatopienia much aż po zacięcie. Nie trzeba też natychmiast po dotarciu nad rzekę wskakiwać do wody - jak gołe dziecko na letniej plaży. Drawa jest klarowna, może więc najpierw warto przejść się po cichutku brzegiem i wypatrzeć ryby...

Na >> kolejnych zajęciach przierzucamy się na nimfy.